Konsolidacja ruchu socjalistycznego w Polsce.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr

Rok II Warszawa, 19 stycznia 1930 r. № 2 (25)

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Zjednoczenie P. P. S-Lewicy z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy.

Fale obszarniczo-kapitalistycznej reakcji z coraz zwiększającą się wściekłością uderzają w podwaliny życia robotniczego, grożąc zatopieniem go w morzu jeszcze większej nędzy, głodu, bezrobocia i politycznej niewoli.

Jedyną siłą, która może z powodzeniem odbić te ataki—jest największa potęga współczesnego życia, a mianowicie zjednoczona klasa robotnicza, która występując do zdecydowanej walki, może zgnieść wszystkie przeszkody, które stoją jej po drodze.

Przy istniejącem rozbiciu staje się przeto ideałem jedność i solidarność robotnicza.

Pierwszy krok, który może mieć historyczne znaczenie, zrobiła robotnicza masa Pruszkowa. Miejscowa organizacja P. P. S.-lewicy po gruntownie i wszechstronnie przeprowadzonej dyskusji postanowiła połączyć się z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce, wzywając grupy P.P.S. lewicy w innych miastach, aby poszli w lewicowo-proletarjackie ślady.

Między PPS-lewicą i Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce nie było nigdy *zasadniczych* różnic. Gdy przejrzycie program Niezależ. Socj. Partji i PPS-lewicy to zdumieni będziecie, jak pokrewne są te programy. Pewna różnica polegała w taktyce, wyrażającą się w tem, że Niezależni Socjaliści zawsze silnie podkreślali swą *samodzielność i niezależność.*

Cały szereg przyczyn przyczynił się do rozbicia PPP-lewicy, jedna grupka poszła do fraków czy też do B.B., inni, podobno, zaczęli kokiekować PPS, jeszcze inni, którzy byli największymi krzykaczami w najtrudniejszym momencie zdezertowali zagranicą. Chwaląc PPS. jedna grupka chciała dalej utrzymać starą firmę, a największa część stoi zdala, zdezorjentowana zupełnie w stworzonym chaosie.

Jedynie organizacja Pruszkowska zachowała dawną swą bojowość, dawną swą siłę, i dawną swą jedność i spoistość. Trzeba pamiętać, że PPS lewica w Pruszkowie była nietylko najsilniejszą, proletarjacką organizacją w mieście, lecz była ona najsilniejszą i największą organizacją PPS lewicy w kraju wogóle. Organizacja młodzieży, organizacja kobiet, koło kolejarzy, związki zawodowe, komitety fabryczne, no i najsilniejsze wpływy w Radzie Miejskiej—oto dorobek Pruszkowskiej Organizacji PPS lewicy. Stworzyli oni wzorową, masową organizację robotniczą i podnieśli świadomość proletarjacką bardzo wysoko.

Gdy rozgardjasz i chaos zapanowały w lewicy PPS, a później gdy nastąpiło jej rozbicie—jedynie Pruszkowska organizacja zrozumiała jej rewolucyjno-proletarjacki obowiązek. Nie rozbić, z tak wielkim trudem stworzonej organizacji masowej, nie iść na żadną zdradę, ugodę lub nieodpowiedzialną awanturę,—lecz dalej, solidarnie prowadzić walkę klasową pod rewolucyjnym czerwonym sztandarem oto zadanie, które sobie postawiła Pruszkowska Organizacja. Bez żadnych zakulisowych intryg, bez awanturniczych lub karjerowiczowskich, tajnych kombinacyj, lecz jawnie, przy aktywnym udziale mas robotniczych, po szczegółowem i gruntownem przedyskutowaniu wszystkich spraw i bolączek robotniczych, proletarjat pruszkowski twardo i jasno

wypowiedział swą chęć, swe postanowienia: chcemy połączyć się z Niezależną Socjalistyczna Partją Pracy, jako rewolucyjno-lewicową organizacją, najbardziej blisko nas stojącą. Proletarjat pruszkowski podniósł się na taką rewolucyjną wysokość, że może on być dumny ze swej decyzji.

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce, od pierwszego dnia swego powstania, przy najtrudniejszych warunkach stoi na gruncie *zdecydowanej walki* z całym ustrojem kapitalistycznym i wszystkiemi jego reakcyjnymi przejawami. Przeciw czarnemu morderczemu faszyzmowi, przeciw białej kontrewolucji, przeciw wszystkim przejawom nacjonalizmu, militaryzmu i klerykalizmu, przeciw wszelkiej interwencji w sprawy wewnętrzne Związku Sowieckiego, za pokojową politykę z państwami sąsiedniemi, za samorząd proletarjacki, za dobrobyt robotniczy, za zdecydowaną walkę klasową i jedność robotniczo-chłopską, za zupełną wolność— oto główne hasła Niezależnych Socjalistów. Wynika z tego konieczność walki z ugodą i wszelką koalicją z burżuazją, jak również konieczność stworzenia jednolitego frontu robotniczego.

Z tego wynika w pierwszym rzędzie, że trzeba łączyć to, co się daje, nie upierając się przy rzeczach drugorzędnych i szczegółowych. Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy, stojąc na gruncie dyktatury proletarjatu, stwarza, wewnątrz partji i wewnątrz proletarjatu, *rewolucyjno-demokratyczną tolerancję*. My nikomu siłą *zgóry* nie narzucamy naszych przekonań i decyzyj, *robotnicy sami swobodnie dyskutują* o wszystkich sprawach, i sami większością swą decydują o wszystkiem. Wewnątrz partji istnieje szczera i zupełna wolność słowa. My rozumiemy, że w prawdziwie rewolucyjno-proletarjackiej partji mogą istnieć oddzielne odcienia, lecz najważniejszą rzeczą jest *czyn robotniczy*, o którym decyduje większość robotnicza. Tylko krocząc tą drogą mogą ciągle wzrastać siły robotnicze i tylko tą drogą podążamy do socjalistycznego wyzwolenia robotniczego. Tylko tą drogą krocząc może proletarjat zwiększać swą bojowość klasową. Wszelkie inne drogi — pomimo czasowych niekiedy fajerwerków—muszą prowadzić do ruiny i osłabienia, a często też do ugody i nawet zdrady.

Robotnicy pruszkowscy zrobili pierwszy krok. Nietylko niezależni socjaliści go szczerze witają, lecz wiemy, że wszędzie są rozsiane oddzielne jednostki i grupy, które po głębszem zastanowieniu się pójdą w ślady lewicowców pruszkowskich.

Reakcja się wzmaga. Głód, nędza, bezrobocie się szerzy. Ugodą się nic nie wskóra. Siły reakcyjne się jednoczą Nadszedł najwyższy czas łączyć wszystkie lewicowo-proletarjackie siły.

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy, stojąca, na gruncie rewolucyjnego, międzynarodowego socjalizmu, podnosi swój lewicowo czerwony sztandar i jako bojowa awangarda proletarjacka razem z lewicowymi robotnikami pruszkowskimi rzucając głośne i dobitnie hasło: Naprzód! Do walki! O solidarność proletarjacką! O rząd robotniczo-chłopski! O Polską Republikę Socjalistyczną!

Dr. Józef Kruk.

Uchwała Pruszkowskiej Organizacji PPS-Lewicy.

Walne Zebranie Członków Pruszkowskiej Organizacfi PPS—Lewicy po przeprowadzeniu szczegółowej, zasadniczej dyskusji — w imię hasła jednolitego frontu robotniczego i konieczności zasilenia rewolucyjnego, lewicowego, socjalistycznego ruchu w Polsce, walczącego o rząd robotniczo-chłopski —

Postanowiło połączyć się z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce na zasadzie autonomji po nazwą.

„PPS—lewica połączona z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy w Polsce (N. S. P. P.)“

Jako dalszy krok połączenia wszystkich rewolucyjno-socjalistycznych sił w jedną całość, Pruszkowska organizacja PPS-lewicy wyłoniła jednocześnie specjalną Komisję Organizacyjną, mającą za zadanie przeprowadzenie tego połączenia na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

W imieniu Pruszkowskiej Orgąnizacji PPS-lewicy.

Stanisław Berent — Jan Styczyński — A. Ciszewski

Warszawa dnia 12 stycznia 1930 roku.

*

* *

Wzywamy wszystkich członków PPS-lewicy, stojących na tem samem stanowisku, co Pruszkowska Organizacja PPS-Lewicy. do porozumienia się z nami według adresu:
Komitet PPS-Lewicy w Pruszkowie, ul. Trzeciego Maja Nr. 4.

Z TEKI SOCJALISTY.

Przyszłość Socjalizmu w Polsce.

Z deklaracji, którą ogłaszamy w dzisiejszym numerze „Przedwiośnia” dowiedzą się nasi czytelnicy o połączeniu Pruszkowskiej Organizacji PPS-Lewicy z Niezależną Socjalistyczną Partją Pracy i nie wątpimy, iż jest to tylko początek większego ruchu, zamierzającego do scałkowania prawdziwie socjalistycznych ugrupowań w Polsce.

Uważamy moment ten za odpowiedni, aby zrobić przegląd sił socjalizmu w dobie obecnej i wskazać na możliwości rozwoju w najbliższej przyszłości.

Sam fakt połączenia się dwóch grup radykalno-socjalistycznych ma niewątpliwie duże znaczenie dla klasy robotniczej.

Przedewszystkiem znaczenie moralne: od szeregu lat ruch robotniczy w Polsce zdziesiątkowany, masy pracujące są rozdzielone na dziesiątki zwalczających się partyj.

Jeśli zaszły jakieś zmiany, to zawsze na gorsze, a więc mieliśmy rozłamy w PPS prawicy, w NSPP, w PPS Lewicy, w Komunistycznej Partji, w Ukraińskim Sel-Robie i t. d.

Robotnik stracił wszelkie zaufanie do organizacyj politycznych, zniechęcił się do pracy politycznej, na czem oczywiście zyskała najwięcej burżuazja i klasy posiadające.

Połączenie się silnej grupy PPS-Lewicy z naszą partją, — tak zasadniczo różne od luźnej, dorywczej współpracy PPS prawicy z Bundem—stanowi pierwszy wyłom w twardym murze fanatyzmu partyjnego i da bodźca wszystkim szczerym socjalistom do dalszej wytężonej pracy w tym samym kierunku.

Masy robotnicze zrozumieją, że dla nas dobro proletarjatu jest ważniejsze, niż patrjotyzm partyjny i nabiorą otuchy do pracy nad rozwojem socjalizmu.

Znaczenie polityczne zjednoczenia.

Również ważnem, mojem zdaniem, jest znaczenie etyczne naszego połączenia i wpływ, jaki ono mieć będzie na stosunek mas do kierowników partyjnych.

Socjalizm polski nie miał dotychczas możności wyłonić z siebie dostatecznej ilości 100-procentowo pewnych przywódców, na których możnaby polegać w każdej potrzebie,

PPS prawica straciła na rzecz BB i BBS wielu ze swoich najsilniejszych, najbardziej wpływowych wodzów, którzy stali się wrogami ruchu przez nich samych utworzonego.

Dr. Drobner z NSPP, choć bez porównania wyżej stojący etycznie od Andrzeja Czumy z PPS Lewicy, miał jednak z nim jeden rys wspólny: u obu frazesy rewolucyjne były inflancją słów, które nie posiadały dostatecznego pokrycia ani w harcie ducha, ani w sile charakteru, wymaganego od szczerych przywódców radykalnego socjalizmu. Takich kierowników,—którzy nie mogą liczyć na tłuste posady lub fotele ministerjalne w rządach burżuazyjnych—samo życie musi wypróbować i utrwalić ich wpływ na masy robotnicze.

Wreszcie, z naciskiem należy podkreślić znaczenie polityczne wzmocnienia radykalnego odłamu socjalizmu w Polsce, który powołany jest odegrać wielką rolę w rozwoju politycznym kraju.

Obecny stan partyj politycznych.

Pomimo chaosu politycznego, w jakim żyjemy, ugrupowania partyjne powoli się krystalizują.

A więc na prawicy społecznej, mamy wszechwładne panowanie fanatyzmu: nacjonalistycznego, religijnego i obszarniczo-drobno-burżuazyjnego.—Fanatyzm ten ma kilka sekcji, lecz wszystkie w jednym kolorze—czarnym—i teraz, kiedy do kompletu przybyły czarne koszule—ich wizerunek polityczny stał się zupełnie jasny.

W centrum mamy zorganizowany kapitalizm, który ma do dyspozycji wojsko, policję i administrację, władający fabrykami, bankami i olbrzymiemi obszarami ziemi.

W „centro-lewie” zasiadł drobno-mieszczański liberalizm, pod kierownictwem PPS. „Lew“ ten, ongiś bardzo groźny, żyje jednak z ochłapów, które mu rzuca jego trener i przyciaciel BB i jest już teraz zupełnie oswojony. Od czasu do czasu — z przyzwyczajenia ryknie starczym głosem, uspakaja się jednak momentalnie, kiedy p. Bartel ofiaruje mu kilka słodkich słów lub jakiegoś ministra na pożarcie.

Jaka partja w Polsce ma się zająć budową ustroju socjalistycznego, który u nas jak i na całym świecie, powstać musi?

Analizując stosunki polityczne i ekonomiczne w kraju dojdziemy do przekonania, że jedynie partja szczerze socjalistyczna, stojącą na lewo od PPS, może sprostać temu zadaniu.

Nic to, że jesteśmy jeszcze dziś słabem ugrupowaniem; nic to, że nie mamy jeszcze przedstawicieli w sejmie: jeśli tylko twardo stać będziemy przy naszym programie socjalistycznym, zwycięstwo nasze—jak zwycięstwo międzynarodowego ruchu socjalistycznego—jest nieuniknione.

Czy program PPS wystarczy?

W swoim ostatnim przemówieniu w Sejmie, poseł Niedziałkowski w tych słowach zreasumował program polityczny swojej partji.:

„Daleko więcej Polsce daje ustabilizowanie ustroju państwa takiego, w którem klasa robotnicza, masy włościańskie i sfery pracownicze będą wciągnięte w orbitę zainteresowania państwowego i odpowiedzialności za państwo“.

Sens tego przemówienia jest jasny. Trzeba ustrój państwowy ustabilizować, oczywiście na gruncie kapitalistycznym, ale robotników i chłopów należy również zainteresować losami państwa,

część odpowiedzialności trzeba przerzucić na ich barki.

My, socjaliści, twierdzimy przeciwnie, że robotnicy, chłopi i masy pracujące, które wykonywują 100 procent twórczych czynności w państwie powinny posiadać 100 procent władzy, gdyż przy podziale władzy masy pracujące są wyzyskiwane przez burżuazję na terenie politycznym, tak samo jak ich wyzyskują na terenie ekonomicznym.

Doświadczenie Wielkiej Brytanji i Niemiec, na które powołuje się poseł Niedziałkowski, potwierdza słuszność naszej teorji, że robotnikom nie wystarcza „wciągania ich w orbitę zainteresowania“ państwem, lecz że pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem nie może być kompromisu i jeden lub drugi ustrój musi zwyciężyć.

Program PPS—dobroczynnej pomocy dla robotników—wykonywa dziś o wiele lepiej i gruntowniej sam kapitalizm, z miljarderami, jak Ford, naczele. — PPS z dumą twierdzi, że jej ideałem jest 8-godzinny dzień pracy, a Ford wprowadził u siebie 7-godzin pracy—PPS „walczy” o znośny byt dla robotników, a Ford obdarza swojego robotnika pianinem, samochodem, własnym domkiem i t. d. Czyż jednak ktokolwiek nazwie Forda socjalistą? Czyż Forda właśnie te dobrodziejstwa nie uczyniły największym kapitalistą?

Sztandar socjalizmu już dawno wypadł z rąk PPS.. Podnieść go muszą teraz inni ludzie.

M. Gerson.

ZNOWU DYSKUSJA O KONSTYTUCJI.

Sfery rządowe a jeszcze przedtem sfery prawicowe tak dalece roztrąbiły hasło „rewizji konstytucji“, że rzeczywiście—wszystkie stronnictwa—od prawicy do lewicy—hasłu temu uległy i już niby „zgadzają się“ na rewizję. Ale cóż znaczy słowo „rewizja“?—Po polsku „przegląd“ —połączony z naprawieniem tych punktów, które się uważa za złe, niewłaściwe i t. d. Jest to więc, jak widzimy, pojęcie bardzo ogólne—lecz „spokój” obecny skończy się z chwilą, kiedy się do tej rewizji naprawdę przystąpi.

Dlaczego?

Poprostu dlatego, że każde stronn., a szczególnie, każda klasa społeczna inne punkty konstytucji uważają za dobre a inne za złe.

Monarchista chciałby zmienić zaraz pierwszy z brzegu artykuł konstytucji, który mówi, że „Państwo Polskie jest Rzeczypospolitą“. Chciałby też napewno zmienić i dużo artykułów o prawach sejmu, o równości obywateli wobec prawa, o swobodach obywatelskich, o zniesieniu tytułów rodowych i t.d.

Przedstawiciele kapitału i szlachty chcieliby znieść artykuły o ochronie pracy, o ubezpieczeniach społecznych, o zakresie zatrudniania dzieci w fabrykach i na roli i t. d. i t. d.

Reakcjoniści — klerykali, katolicy chcieliby usunąć artykuły o równouprawnieniu innych narodowości.

Radykali — wolnomyśliciele domagają się oddawna zmiany artykułu o konkordacie i o „naczelnem stanowisku“ kościoła katolickiego w Polsce.

Cała klasa robotnicza — w swojem ostatecznem dążeniu do socjalizmu chciałaby stanowczo zmienić przedewszystkiem 99-ty artykuł Konstytucji, który mówi o własności prywatnej. —— My wszak dążymy do ustroju socjalistycznego, t. j. opartego nie na własności prywatnej.

Gdzież tu więc jedność? Jakaż może być zgoda przy pracach nad rewizją? Żadna! —przeciwnie—tylko większy chaos i walka.

Ale stronnicy rewizji mówią, aby państwo rozwijało się pomyślnie, aby szybko nadążało za „duchem czasu“, aby kraj podnieść, uszczęśliwić—mało co nie „nim cały świat zadziwić”, zdobyć dla Polski „wielkomocarstwowe stanowisko“ i t. d — trzeba poddać rewizji konstytucję, bo to się da zrobić tylko przez rozszerzenie władzy wykonawczej (t. j. rządu i prezydenta), z umniejszeniem obecnych prerogatyw władzy ustawodawczej (sejmu).—Innemi słowy -- nie wierzy się w społeczeństwo, wierzy się bardziej w jednostkę lub grupę jednostek. Wobec strasznego — 150 letniego opóźnienia naszego w rozwoju europejskim — trzeba przyznać, że sejmy, jako delegatura społeczeństwa, wykazały, że Polską, jako całością, nie umieją rządzić,—trzeba więc, by rządził nią kto inny.

Ale zaraz powstaje pytanie: jak rządzić? Bo to lub owo prawo do dekretowania należy do sejmu, czy do Prezydenta, czy do ministrów,—to jest w dojrzałej republice, naprawdę, rzeczą drugo—jeśli nie trzeciorzędną. Nie,tyle nam chodzi o to, kto dekretuje, tylko co dekretuje. Nie „Polska! Polska!“ chcemy słyszeć, tylko jaka Polska.

A o tem mówi się tak strasznie mało!

I w tem leży cała tragi-komedja dzisiejszego położenia;—ponieważ pod rewizją każdy obóz spospołeczny chce postawić inne artykuły istotne konstytucji, a stronnicy rewizji konstytucji o tych istotnych nie mówią, tylko o drugo—i trzeciorzędnych.

My, lewicowi socjaliści, mamy o tej rewizji konstytucji własne, ordębne zdanie.

Pytamy dlaczego, ani sejmy, ani żaden rząd, ani prezydent, upoważniony ku temu, nie wydał ustawy (dekretów), dotyczących uzgodnienia obowiązujących ustaw z konstytucją.—Sejmy poprzednie pozostawiły takich ustaw i urządzeń sprzec nych z konstytucją, całą masę. I mówi się teraz „podsłuch telefoniczny“, i „czarne gabinety“ na pocztach, i całą carską ochranę pod zmienioną łacińską nazwę „defenzywy”, a zatruwającą społeczeństwo jadem szpiegostwa, donosicielstwa i tropienia inaczej myślących obywateli, i cały napoleoński ko-

deks cywilny z przed stu lat, nieuznający równości kobiet wobec prawa. I—co najważniejsze — mamy cały polityczny Kodeks Karny, który jest przecież urągowiskiem nietylko wobec republiki, ale nawet wobec monarchji konstytucyjnej, a na mocy którego można osądzić na 8 do 12 lat więzienia każdego obywatela, który myśli inaczej, niż dany członek rządu lub dany sędzia—ponieważ każde takie inne myślenie może być komentowane jako antypaństwowe, jako zdrada stanu.

I to potworne bluźnierstwo wobec konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. istnieje w całej pełni do dnia dzisiejszego. Do dnia dzisiejszego gniją po więzieniach obywatele — za swoje przekonania, bo kodeks carski na takie skazywania pozwala. Nikt z „wielkich partyj politycznych” nie miał dotąd u nas odwagi wytoczyć temu bezprawiu walki na śmierć i życie. A walkę taką stoczyć trzeba, jeśli Polska nie ma pogrążyć się nanowo w mo.zu szlacheckiej nieprawości, co to aż szatanów w piekle porusza, bo takiej nieprawości i oni znieść nie mogą.

Co uczyniono, aby w tej najistotniejszej dziedzinie, w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, uczynić Polskę choć trochę podobną do zachodniej Europy?

Co rząd zrobił, aby trzydzieści kilka niewypełnionych lub wprost gwałconych punktów konstytucji zrealizować? (3, 21, 31, 38, 51, 54, 56, 66, 68, 83, 86, 90, 95, 96, 97, 98, 100, 103, 104, 105, 106, 108, 109, 110, 111, 113, (dlaczegoż tylko 114 tak skrupulatnie wypełniony?!) 115, 116, 117, 119, 121, 126 i inne?

Jeśli kto tyle punktów najwyższej Ustawy nie wypełnił, mając ku temu prawną moc, jakżesz może mówić on o potędze i rozwoju państwa! Przecież „iustitia fundamentum regnorum est“ — „sprawiedliwość jest podstawą państw“ — a gdzie sprawiedliwości niema, tam niczego niema.

Dlatego nie o rewizji nam teraz mówcie, lecz o wypełnieniu konstytucji. Jak wypełnicie to, co nie jest wypełnione, przystąpimy potem do prac nad prawdziwą teorją, dotyczącą istotnych jej punktów pierwszorzędnych, a nie jak dzisiaj — trzecio—i czterorzędnych.

Jan Zawada.

KOMEDJA ROZPOCZĘŁA SIĘ.

I znów grozi nam potop z ulicy Wiejskiej, codziennie idą na całą Rzeczpospolitą potoki wody i wody,—słów i słów... Na plenum sejmu i w poszczególnych komisjach suwereni mówią... Sejm nareszcie zajął się — według słów rządu i marszałka Daszyńskiego — dwiema najważniejszemi sprawami: budżetem i rewizją konstytucji.

W kraju wzrasta w zastraszający sposób głód, nędza, bezrobocie. Kryzys ekonomiczny rośnie coraz bardziej. Obecnie opublikowano cyfry, z których wynika, że w Łodzi zaprotestowano w roku 1929 500.000 weksli, t. j. formalnie, statystycznie na każdego mieszkańca przypada jeden protest. Całe bogate, przemysłowe miasto jest zatem bankrutem. Fabryki się zamykają, a liczba bezrobotnych wzrasta tak, że obecnie mamy już przeszło 200 tysięcy bezrobotnych.

Ale któż myśli o tych drobnostkach?

Powstał nowy rząd, który „przedstawił się“ sejmowi, wyłuszczając swój program i swój 3 miljardowy budżet. Opozycja wygłasza swe programowe deklaracje. Zdawałoby się, że to jest najodpowiedniejszy moment do postawienia na pierwszy plan wyżejwymienionych zagadnień — nędzy, głodu, bezrobocia, kryzysu.

Lecz u nas jest inaczej.

Zresztą premjer Bartel w swem przemówieniu oświadczył:

> Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i mylnych interpretacji chcę jednak na wstępie stwierdzić, iż ktokolwiek sądzi, że ostatnia zmiana rządu oznacza odstępstwo od zasadniczych postulatów i poglądów na kwestje ustroju państwa i na kierunek jego rozwoju, leżące u podstawy t. zw. pomajowego regime'u, niejednokrotnie przez jego przedstawicieli wypowiadanych—również i z tej wysokiej trybuny — ten niewątpliwie nie zdaje sobie sprawy z istoty kapitalnych zagadnień, które rząd pragnąłby przy współ udziale Panów w myśl niecierpiących zwłoki interesów Państwa rozstrzygnąć!

A więc żadnych iluzji! Zamiana d-ra Switalskiego na prof. Bartla „nie oznacza odstępstwa od zasadniczych postulatów“ pomajowego reżimu. Tak, ton przemówienia prof. Bartla jest inny, niż zwykł był przemawiać Switalski. Różnica polega na tem, że wojowniczy Switalski chciał pewne rzeczy przeprowadzić przeciw woli sejmu, natomiast cywil Bartel chce przeprowadzić te same rzeczy przy współudziale panów posłów. I to wszystko.

Nic tu nie pomogą niegodne krętactwa PPS-owskiego „Robotnika“, który nie zważając na wyraźną deklarację Bartla, nie wstydzi się pisać (11 stycz.)

„W ustępach końcowych oświadczenia wypowiedział (prof. Bartel) swoje poglądy i sformułował zapowiedzi, sprzeczne z samą istotą systemu. Rozumiemy doskonale trudności położenia p. Bartla“.

A my rozumiemy doskonale trudności PPS. Faktycznie chcieliby się pogodzić z rządem, lecz szukają takich zewnętrznych dekoracyj i pustych frazesów, ażeby im to uczynić pozwoliły. Niestety, minister Prystor ciągle ich odpycha od kas chorych, a na nieszczęście Bartel jeszcze wziął w obronę Prystora. Rzeczywiście, PPS znajduje się w ciężkiej sytuacji!... Na posiedzeniu Komisji Centralnej 4 stycznia PPS-owcy przeprowadzili 2 rewolucje: jedną silną specjalną przeciw ministrowi

Prystorowi, a drugą bladą, o całym rządzie Bartla, że „nie przestało jeszcze istnieć niebezpieczeństwo pozbawienia szerokich warstw ludności ich praw demokratycznych i swobód obywatelskich“.

Nawet wspólnicy PPS-owców, potulni bundowcy, nie wytrzymali i w swym organie zarzucają PPS-owcom niezrozumiały optymizm i dziwne nierozumienie sytuacji! Przedtem już Bundowcy zarzucali PPS-owcom, że wystawiają się na pośmiewisko! Pomyślcie mówią to nawet Bundowcy! Cóż więc ma mówić cała radykalna lewica socjalistyczna?

A poseł Diamand podczas dyskusji nad budżetem Min. spr. wewnętrznych oświadczył jasno:

„Wszyscy dziś jesteśmy pod wrażeniem, że zaszła wielka zmiana. Wprawdzie niektórzy panowie zarzucają, że p. Premjer i Minister Spraw Wewnętrznych powiedzieli, że chcą dalej prowadzić politykę swych poprzedników, ale słowa te były tylko pewnym konwenansem na pożegnanie się z poprzednikami.. Pojmuję trudności położenia p. Bartla i p. ministra Józewskiego... Nie chciałbym tym panom, którzy mają takie zamiary, stawiać trudności.. głęboko przekonany, że w tym Sejmie są warunki do takie „współpracy“ (t. j. sejmu z rządem).

I przeto, słuchajcie:

„Co się tyczy funduszów dyspozycyjnych, to nie sądzę, żebyśmy na tym punkcie robili rządowi trudności....

Oznaczenie wysokości tego funduszu i porozumienie się co do tego z Rządem, jest właśnie współpracą z Rządem“,

(Robotnik; 15 styczna).

Czy może być sytuacja jaśniejsza?

Tymczasowo PPS-owcy znaleźli na nowe zagadnienia stare wyjście: podczas głosowań w komisjach (naprz. przy budżecie prezydenta) PPS-owcy wychodzą do bufetu przez co umożliwiają przyjęcie budżetu. Lecz później na wiecach robotniczych obłudnie i radykalnie pyskować będą o swej opozycji i nawet mówić będą o obecnej „ukrytej dyktaturze“.

Jeszcze więcej podkreślili swą obłudę podczas dyskusji nad budżetem Min. Spr. Wewnętrzych. Gdy przedstawiciel ukraińskich radykalnych Socjalistów, t. Kohut postawił wniosek o odrzuceniu całego budżetu, to przedstawiciel PPS-u, radykalny poseł Pragier, oświadczył, że PPS sprzeciwia się temu wnioskowi i głosowali też przeciw temu wnioskowi. A robotnikom na fabrykach i masówkach deklamować będą o swej radykalnej opozycyjności.

O obłudo, o ugodo i nędzo — czy nie znasz absolutnie żadnych granic?

I. Czeski.

Rozpowszechniajcie „Przedwiośnie“.

Lwy wolnomyślicielskie.

W końcu ub. roku obradował w Warszawie I Ogólnopolski Zjazd delegatów „Związku Myśli Wolnej“. Było to zebranie liberałów i demokratów burżuazyjnych, którzy przez dwa dni wygłosili szereg „deklamacyj“ na temat wolnej myśli.

Zamiast sprawozdania ze zjazdu, dajemy poniżej sprawozdanie z obrad Brukselskiej Międzynarodówki Wolnomyślicieli w Luksenburgu, gdzie „Związek Myśli Wolnej” reprezentowali ob. ob. Jabłoński, Landau i Sołtys. Dzieje „wolnej myśli“ w Polsce ob. Landau przedstawił w tem sposób:

TERWAGNE.—Głos ma tow. Landau dla złożenia deklaracji.

LANDAU.—Zabieram głos dla potwierdzenia tego co było powiedziane. Mówię mianowicie o tem, co oświadczono dzisiaj rano na posiedzeniu administracyjnem, że Myśl Wolna w Polsce znajduje się w ostrej walce z rządem. Uważam za swój obowiązek poprawić ten pogląd błędny i poinformować Kongres o rzeczywistym stanie rzeczy.

Istniały u nas dwie organizacje wolnomyślicielskie Otóż—drodzy towarzysze—z przykrością zmuszony jestem powiedzieć, że pierwsza z nich była organizacją czysto polityczną o kierunku skrajnie lewym — i to była **jedyna** przyczyna ujemnego stosunku rządu względem tej organizacji, którą rozwiązano kilka miesięcy temu.

Druga organizacja, nasza, pracuje energicznie na podstawie statutu i rząd w niczem jej nie przeszkadza Oświadczam więc, że to nie Myśl Wolna walczy z rządem, lecz szczególna partja polityczna, nazywająca się **wolnomyślicielami** — chociaż poglądów wolnomyślicielskich zgoła nie posiada. (bardzo dobrze).

TERWAGNE.—Czy pozwolicie postawić pytanie?— Powiedzieliście, że tamta Myśl Wolna została rozwiązana przez rząd. Chcę właśnie zapytać, czy rozwiązała się sama z własnej woli — proprio motu — czy też została rozwiązana przez rząd, jako partja polityczna, a nie jako organizacja wolnomyślicielska? — Wynika z tego, że rząd u was rozwiązuje partje polityczne?

LANDAU.—A tak! Ale to tylko w odniesieniu do jednej jedynej partji skrajnie lewej; partja ta nie ma prawa istnieć. (poruszenie)

TERWAGNE,—Co nazywacie skrajną lewicą?

LANDAU. — Komunizm: to bardziej lewe niż lewica.

TERWAGNE.—Czy nikt nie żąda głosu w sprawach poruszonych?

Sprawozdanie ob. Landaua w Luksenburgu najlepiej charakteryzuje oblicze wolnomyślicielskie tego Związku. Niepotrzebnie ob. Minkiewicz powiedział, że „jak lwy na sztandarze wolnomyślicielskim“ Związek bronić będzie swoich zasad, bo do obrony takiej „wolnej myśli“ wcale niepotrzebni są lwy, tembardziej że rozwojowi tego rodzaju „wolnej myśli“ władze przeszkadzać nie będą. To są zupełnie oswojone lwy, przeznaczane wyłącznie na eksport.

S. Dobrzyński.

NAUKA A RELIGJA.

Historja najlepiej świadczy o tem, że religja była najpotężniejszym hamulcem w rozwoju nauki. Religja w żaden sposób nie da się pogodzić z nauką, to też wysiłki współczesnego kleru w tym kieranku zgóry są skazane na fiasko. Religja oparta jest na wierze, iż światem kieruje wyższa, nadprzyrodzona istota, bóg. Człowiek ciemny, nie rozumiejący praw natury i społeczeństwa, mniema, że wszystko pochodzi od boga, i że grzechem jest doszukiwanie się przyczyn niezrozumiałych dlań zjawisk.

Nauka, przeciwnie, oparta jest na badaniach, obserwacji i doświadczeniu. Rodzi się ona z nieustannego współpracownictwa przyrody i myśli. Ona nietylko stwierdza fakty, lecz objaśnia je i porządkuje. Coraz bardziej ludzkość poznaje i zdobywa otaczającą ją naturę. To, co dla nas jest proste i zrozumiałe, było wielkim trudem dla naszych przodków. Przyzwyczailiśmy się już, dajmy na to, do radja, jako do rzeczy powszechnej. Dajmy jednak posłuchać radjo-odczytu dzikusowi, a bardzo się zdziwi i pomyśli, iż to bóg do niego przemawia.

Gdy europejczycy poraz pierwszy zjawili się w Ameryce, zastali tam dzikusów, którym obcą była ówczesna kultura europejska. Widząc ubranych w stroje europejczyków, ich narzędzia i oręż, indjanie (rdzenni mieszkańcy Ameryki) myśleli, że to półbogowie ich odwiedzili. Nigdy przedtem niesłyszany strzał uważali za grzmot. Nieraz też zdarzało się, że składali przyjezdnym cześć należną istotom wyższym—bogom.

Powyższy przykład świadczy o tem, że wszystko, co jest niepojęte i niezrozumiałe człowiek, stojący na niskim poziomie kulturalnym, uważa za coś nadprzyrodzonego, pochodzące od boga. To samo dzieje się z religją: wszelkie zjawiska, zachodzące w naturze i społeczeństwie, których człowiek wyjaśnić sobie nie umie, uważa on za boskie. W rzeczywistości nie pochodzą one od boga, lecz od człowieka lub natury. Religja uczy spokojnie oczekiwać tego, co bóg da, nauka zaś uczy czynnie tworzyć i budować. Nauka jest twórczem przemienieniem świata,—religja zaś jest tylko próbą jego wyjaśnienia, przyczem próbą niedoskonałą dla współczesnego społeczeństwa. Nie ma się więc czemu dziwić, iż religja katolicka tak nielitościwie prześladowała naukę. Cała jej mądrość mieści się w księgach „pisma świętego". Kościół uważa za kłamstwo i szkodę wszystko, co się z biblją nie zgadza. W ciągu wielu stuleci religja usiłowała wtłoczyć naukę w ciasne ramy swej biblji. Lecz to się jej nie udało, zresztą, nie mogło się udać. Religja próbowała zabić naukę, ta zaś zabije religję.

Mamy wiele przykładów po temu. Kler wraz z królami i właścicielami gruntów zwalczali w średniowieczu budzącą się naukę. Wówczas rozwój nauki zagrażał kościołowi i właścicielom grutów, podczas gdy burżuazja, mając swe interesy na względzie, popierała postęp naukowy. A dziś! Dziś burżuazji nie zależy na dalszym rozwoju nauk wśród szerokich mas. W miarę udoskonalenia techniki, burżuazja coraz to mniejszy bierze udział w kierownictwie przemysłem, zaś udoskonalenie techniki jednoczy, wzmacnia i zwiększa liczebnie klasę robotniczą. Dlatego właśnie burżuazja drze się: „Hola, dość oświaty"! W całej Europie wraca ona do boga. Uczeni burżuazyjni zaczynają poszukiwać „wyższej istoty", by nałożyć to wędzidło proletarjatowi. Obecnie w Europie pomiędzy burżuazją a religją doszło do ostatecznej zgody. Swiadczy to o rozkładzie burżuazji i jej chwiejności.

A więc—powtarzamy—burżuazji nie na rękę jest rozwój nauki wśród szerokich mas. Łączy się ona z kościołem, by rozwój ten powstrzymać. Stąd wniosek, iż nie tylko rozwój nauki zabija religję, lecz wydarłszy burżuazji władzę, proletarjat uwolni naukę od nowych prób kościoła i państwa burżuazyjnego nałożenia jej wędzidła. Jedynie upadek państwa wyzyskiwaczy może pociągnąć za sobą upadek religji.

Zwalczając więc religję, zwalczamy burżuazję i odwrotnie, zwalczając burżuazję zwalczamy tem samem i religję. Zniesienie wyzysku prowadzi ku zniesieniu religji, rozkwitu nauki i wreszcie sprowadzi szczęście na ziemię.

Lucyfer.



Reforma rolna na Wołyniu.

Jeszcze rząd Grabskiego nadał nam z majątku państwowego po kawałku ziemi od 1—2—3 do 4-rech ha. Zrazu otrzymaliśmy tę ziemię w dzierżawę. Teraz dopiero przyjechał z Urzędu Ziemskiego z Łucka taksator i ocenił nasze działki tak słono, że chyba we Włoszech u samego Mussoliniego taniej możnaby kupić. Tak, że za jeden hektar wychodzi płacić więcej niż po 3.000 złotych. Rozłożono splatę na kilkadziesiąt lat, tak że wraz z procentami wynosi roczna spłata z cztero-hektarowej działki więcej jak tysiąc złotych, do tego roczny podatek blisko sto złotych Na takim kawałku ziemi to i bez tysiąca dwustu złotych, biednie człowiek zipie, bo gruntu mało, ledwie zboża dla siebie starczy. Chociaż mamy po krowie, ale mleka nasze dzieci nie widzą całemi latami, bo trzeba sprzedać na sól, na naftę albo na drzewo. A jak wykarmisz prosiaka to musisz go wywlec i sprzedać na podatki. Chłopom naszym odechciało się takiej ziemi i porzuciliby, gdyby nie to, że zarobków niema, a każdy ma rodzinę i chęć żyć. Nasi obszarnicy z tego bardzo radzi, bo na taką reformę rolną chłopi nie bardzo lecą. Tedy obszarnicy mogą siedzieć spokojnie na swoich dwu i trzy tysięczno hektarowych majątkach. A cóż na to mówią nasi posłowie z Selrob-prawicy, P. P. S. prawicy, Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia?—Ileż to tam takich byków siedzi w Sejmie i żaden z nich nawet słowa nie powie o naszej krzywdzie? Przyjeżdżają do nas, mówią nam o jakiejś demokracji—skarżą się nam, że p. Marszalek Pilsudski z nich wyśmiewa się, że sejm nie ma powagi. Wiemy czego ugoda sejmowa chce—oczy szeroko otworzyły się nam! Im aby tylko otrzy-

mać mandaty i pensję, to cała demokracja będzie w porządku. A chłop przyzwyczajony na swych barkach dźwigać bogaczy, on to kej koń wytrzyma wszystko. Ugoda Sejmowa takim sposobem nauczy biednych ludzi rozumu.

— Wiemy, kto może dać chłopom ziemię bez wykupu, a braciom robotnikom lepsze zarobki—tylko nasze rządy robotniczo-chłopskie przez nas samych wywalczone.

M. Olszewski.

Chorów, pow. Zdołbunowski.

Jak lekarze traktują pacjentów w Kasach Chorych?

Tow. Redaktorze!

Dnia 14 ub. m. zachorowałem (miałem gorączkę 37,4) a wobec tego że jestem człon. K. Chorych m. Wilna posłałem po lekarza do Centrali przy ul. Dominikańskiej. Wobecności mego wysłannika telefonowano do t. z. Przychodni (filja Centrali przy ul Kalwaryjskiej). Z niecierpliwością czekałem na lekarza tymbardziej, że gorączka się podniosła do 38,6 lecz nadaremnie. Nawet nazajutrz 15-go nie przybył. Dnia 16-go znowu posłałem po lekarza i tutaj powiedziano wysłannikowi że lekarz był wysłany a mnie (chorego) w domu nie zastał. Przyrzeczono jednak tegoż dnia (16-go) lekarza wysłać Ten jednak znowu nie przybył. W międzyczasie przyniesiono mi za własne pieniądze środki lecznicze z apteki prywatnej. Dnia 17 pomimo choroby udałe msię przy pomocy do K. Ch. i tutaj po zbadaniu mnie i przepisaniu lekarstwa lekarz wyczytał mi protokół pisany przeciw mnie jakobym nie był obecnym w domu przy dwukrotnym odwiedzeniu mię przez lekarza. Zdziwiony tem, zacząłem badać tę sprawę na własną rękę tak w interesie K. Ch. jakoteż swym własnym i otóż, co się wykazało. W tym samym domu lecz mieszkaniu Nr. 9, mieszka rodzina nazwiskiem Stern i tam właśnie lekarz był dwukrotnie. Na podstawie tej pisałem zażalenie do Zarządu K. Ch. a nawet udałem się do naczelnego lekarza który zamiast mię wysłuchać nazwał mię kłamcą na co silnie zareagowałem co do pewnego stopnia ochłodziło zapał wojowniczy Nacz. lekarza. Gdy szedłem po lekarstwo do Przychodni przy ul. Kalwaryjskiej sekr. Przychodni w arogancki sposób, kazał mi mieć pretensję do pp. Sternów dlatego że miało rzekomo być ich obowiązkiem uświadomić lekarza że nie Stern a Sterlicht jest chory. Że mieszkanie № 9 a 7 nie robi różnicy. (Nadmieniam że Stern'ów wcale nie znałem i nazwisko ich było mi zupełnie obcem tak jak moje nazwisko im.).

„Kruk krukowi oka nie wykole". Pomimo tego że podałem w zażaleniu wynik mych badań w tej sprawie, przysłano mi pismo które dla Redakcji załączam w dniu 4-go b. m. żądając kary za rzekome przestępstwo, radząc mi odwołać się do decyzji Zarządu Komisji Rozjemczej która nie urzęduje od czasu gdy w Wileńskiej K. Ch. urzędnje Komisarz Rządowy.

Takie to stosuuki panują w K. Ch. m. Wilna.

Z prol. i socj. pozdrowieniem

W. Sternlicht.

Wilno 5-I 1930 r. Czł. K. Ch. m. Wilna leg. № 29655

Zwycięstwo litewskich socjalistów.

Faszystowski rząd w swoim czasie po przeprowadzeniu ostrych represyj względem litewskiej socjalistycznej partji, zlikwidował ją oficjalnie, proklamując ją jako nielegalną.

Decyzję tę litewscy socjaldemokraci zaskarżyli do sądu. I oto obecnie, po upadku Waldemarasa, sąd decyzję faszystowskiego dyktatora uchylił—przez co litewska socjal-demokracja formalnie znów się staje legalną partją.

Litewscy towarzysze, nie ulegając żadnym iluzjom co do istoty powyższej reakcji, skorzystali z tej decyzji i natychmiast przystąpili do intensywnej pracy. Wobec tego, że sekretarz gen[illegible] partji, tow. Galinis znajduje się w więzieniu, została powołana na to stanowisko towarzyszka Pureniene. Jest ona adwokatką, była posłanką w sejmie, który Waldemaras rozwiązał i często występowała w obronie mas robotniczo-chłopskich.

Tow. Pureniene reprezentowała też litewską socjaldemokrację na Międzynarodowych Kongresach Socjalistycznych w Marsylji i ostatnio w Brukseli.

Należy ona do zdecydowanych, śmiałych bojowniczek międzynarodowej armji robotniczej o o wyzwolenie socjalistyczne.

Wkrótce ma się odbyć konferencja partyjna. Fakt ponownej legalizacji s-d. partji wywołał w całym kraju wielkie wrażenie.

Międzynarodowy proletarjat który nie przestawał najostrzej występować przeciw krwawemu terrorowi tyrana Waldemarasa i całemu litewskiemu rządowi faszystowskiemu, nie przestanie dalej okazywać wszelakiej pomocy litewskim towarzyszom. Przedewszystkiem rozlega się w całej Europie pod adresem rządu kowieńskiego hasło: **Powszechna amnestja! Otworzyć więzienia i pozwolić emigrantom politycznym na powrót do kraju!**

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce, od samego początku swego istnienia, bratersko i solidarnie podtrzymywała litewskich towarzyszy. Myśmy w swoim czasie kilkakrotnie zwracali uwagę angielskich towarzyszy na konieczność walki przeciw krwawemu terrorowi Waldemarasa.

Rozumie się, że to jest dopiero początek zwycięstwa Walka pójdzie dalej i musi się skończyć zwycięstwem litewskiej socjaldemokracji.

Towarzysce Pureniene i litewskiej socjaldemokracji składamy najserdeczniejsze pozdrowienia z powodu tego pierwszego zwycięstwa.

Niech żyje walka i solidarność międzynarodowa!

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego 25 gr.

Redakcja: Leszno 49. Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz

Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73.